

Nr 10/194 (październik) 2025



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



W październikowym numerze Informatora Krajoznawczego dzielę się wrażeniami z moich pobytów w Wielkopolsce oraz na Słowacji. Mam nadzieję, że zachęci to Was do odwiedzenia tych pięknych miejsc.

Oczywiście zamieszczam relację z kolejnego spaceru historyczno-krajoznawczego, który tym razem poprowadziłem do I LO w Jeleniej Górze czyli „Żeroma”.

Zdaję także relację z Karkonoskich Spotkań Turystycznych oraz jubileuszu 80-lecia SP nr 1 w Szklarskiej Porębie.

Na deser dzielę się wrażeniami ze spotkania z Rafałem Fronią.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str.	1	Wprowadzenie
Str.	3	Biskupizna, ach to Ty!
Str.	9	Jubileusz 80-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w Szklarskiej Porębie
Str.	10	XXVIII Karkonoskie Spotkania Turystyczne 2025
Str.	12	Wąwóz Suchá Belá
Str.	17	Spotkanie z Rafałem Fronią
Str.	24	44. spacer historyczno-krajoznawczy – do I LO w Jeleniej Górze

Biskupizna, ach to Ty!

Od razu nasuwa się pytanie: Biskupizna – co to takiego? Bo któż słyszał o czymś takim. Według słownika Biskupizna to mikroregion folklorystyczny obejmujący dwanaście wsi wokół miejscowości Krobia leżącej nieopodal Gostynia w Wielkopolsce. Są to: Bukownica, Chumiętka, Domachowo, Grabianowo, Posadowo, Potarzyca, Stara Krobia, Sułkowice, Wymysłowo, Żychlewo, Rębowo i Sikorzyn. Oczywiście gdy spytamy się będąc na miejscu okaże się, że mieszkańców niektórych wiosek nie uważa się za prawdziwych biskupian. Nie będę tutaj wchodził w szczegóły ale ma to związek z historią osadzania się tu niemieckich kolonistów.



Obszar ten od XIII do XVIII wieku był własnością biskupów poznańskich i mieszkającym tam ludziom żyło się pod ich rządami dużo lepiej niż w okolicznych wioskach. Dzięki niższym obciążeniom podatkowym a także mniej rozproszonym gospodarstwom rolnym mieszkańcy powoli bogacili się co wzbudziło w nich poczucie wyższości wobec mieszkańców wiosek zarządzanych przez szlachtę. Chcąc zaznaczyć swoją inność wytworzyli swoją własną kulturę. Zaczęli nazywać siebie biskupiankami i biskupianami a klucz krobcki Biskupizną. Trzeba pamiętać, że

biskupi poznańscy mieli tu swój pałac do którego często zjeżdżali. Mało tego, każdy kolejny biskup z urzędu był proboszczem miejscowej parafii.

W związku z tym mieszkańcy zaczęli ubierać się odmiennie. Ich stroje zaczęły wyróżniać się nie tylko wyglądem, kolorem ale także jakością materiałów z których były szyte. Mężczyźni nosili wołoszkę przypominającą sutannę, do tego kołnierzyk w kształcie koloratki a na głowie kapelusz do złudzenia przypominający kapelusz kardynalski. Całość uzupełniała biała koszula i krótka kurtka zwana jaką, najczęściej w kolorze biskupim oraz wysokie czarne buty.

Były różnice w strojach młodych mężczyzn czy osób starszych. Różnice były także w strojach noszonych przez kawalerów i żonatych. Stroje odświętne wyróżniały się kolorami i dodatkami natomiast stroje robocze do codziennego użytku były nieco skromniejsze. Również odzież zimowa była wykonana z grubszego materiału.



Prezentacja biskupiańskiego stroju kobiecego.

Jeśli chodzi o kobiety to ich strój składał się z białej koszuli, wierzchniej spódnicy perkalowej, kolejnej spódnicy w kolorze niebieskim, żółtym czy seledynowym, płóciennej zapaski w kolorowe paski, bluzki zapinanej z przodu. Na głowie nosiły chustę, a całość podkreślały sznurami koralami niejednokrotnie wielkiej wartości.

Młode kobiety nosiły płócienny czepek lub kopkę bez skrzydełek a mężatki miały jeszcze do wyboru kopkę z okapem. Ich czepec był obwiązywany jedwabną chustą zwaną jedwabnicą. Do tego drewniane chodaki lub długie sznurowane buty a w zimniejsze dni zakładały jaczkę czyli ciepłą kurtkę.

Biskupianie chętnie organizowali spotkania podczas których tańczyli do różnych przyśpiewek. Najbardziej popisowym tańcem jest Wiwat. Ze względu na szczupłość pomieszczeń, w których spotykali się biskupianie jednocześnie tańczyło go tylko kilka par podczas gdy reszta czekała na swoją kolej. Trzeba jednak pamiętać, że każda zabawa miała swój porządek i jako pierwszy wykonywano taniec o nazwie Przodek. Taniec ten honorował parę najgodniejszych gospodarzy którym służyli kawalerowie. Kolejne tańce to Równy i Siber. Oczywiście są jeszcze inne tańce. Te wymienione są podstawą każdej zabawy.

Działają także zespoły folklorystyczne. Najbardziej znanym jest „Biskupiański Zespół Folklorystyczny z Domachowa i Okolic” założony w 1972 roku z inicjatywy Jana z Domachowa Bzdęgi i Zofii Nowak. Zespół ten został uhonorowany chyba już wszystkimi możliwymi wyróżnieniami. A gdyby ktoś miał wątpliwości czy słusznie wystarczy przyjechać do Domachowa by obejrzeć ich występ. Trzeba tylko liczyć się z tym, że członkowie zespołu wciągną widzów do wspólnej zabawy. W zasadzie do przygrywek wystarczały muzykantom skrzypce i dudy. Jednak ze względu na to, że odmian dud jest bardzo dużo, różnią się one nieco wyglądem i ozdobami. W Wielkopolsce wyróżnia się pięć odmian tego instrumentu. Ogólnie mówiąc jest to instrument dęty nadmuchiwany mechanicznie dymką czyli umieszczonym pod ramieniem mieszkim. Powietrze z worka jest wtłaczane do dwóch piszczałek, tylnej basowej i przedniej melodycznej. Całość zdobiona jest elementami przypominającymi główkę koziołka i jego rogi. Ot i cała tajemnica tego instrumentu o bardzo ciekawym brzmieniu. Do kompletu brakuje oczywiście dudziarza. I z tym jest największy problem gdyż trudno jest znaleźć człowieka, który potrafi okiełzać dudy. Zwłaszcza, że grane melodie z reguły nie mają zapisu nutowego.

W siedzibie zespołu mieszczącej się w Gminnym Centrum Kultury i Rekreacji im. Jana z Domachowa Bzdęgi „Biskupiański Gościniec” można wziąć udział w warsztatach, potańcówkach oraz spotkaniach ale także doświadczyć folkloru Biskupizny podziwiając pamiątki zgromadzone w izbie pamięci. Można także poznawać miejscową tradycję podczas organizowanego corocznie we wrześniu Festiwalu Tradycji i Folkloru.



Najważniejszą wiadomością jeśli chodzi o ten wyjątkowy region jest fakt wpisania go w 2016 roku na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa narodowego UNESCO pod nazwą „Tradycje kulturowe Biskupizny”.

Tak po prawdzie do powstania Biskupizny przyczynił się książę poznański Przemysław II, który w 1285 roku przekazał biskupom poznańskim Krobię i okoliczne wsie, jak napisał w akcie nadania „po wsze czasy, z prawem lokacji”. Dokument ten był skierowany do ówczesnego biskupa, którym był Jan Nałęcz na Ostrorogu.

Pierwotnie kościołem parafialnym w Krobi był kościół św. Idziego z fundacji Władysława Hermana. Ta romańska świątynia datowana jest na lata 1102-1108! Wielokrotnie przebudowywana i odbudowywana po pożarach zachowała się do dzisiaj. Niestety obecnie pełni funkcję kaplicy cmentarnej. Krobia ma nowy kościół parafialny.

Warto jednak wspomnieć, że romańską świątynię według przekazów wzniesiono w miejscu, w którym żył powszechnie poważany pustelnik. Był on bardzo mądry i ze względu na jego postępowanie już za życia był uważany za świętego. O jego mądrości ale i roztropności świadczy pewna legenda. Otóż jedyną radością w jego

życiu były owoce gruszy o którą bardzo dbał. Niestety pewnego ranka zauważył, że owoce zniknęły. Był bardzo zmartwiony bo po ususzeniu były one podstawą jego przeżycia w okresie zimowym. Gdy następnego dnia odwiedził go wędrowiec poczęstował go ostatnią suszoną gruszką jaką miał jeszcze z poprzednich zbiorów. Wędrowiec chcąc odwdziżyć się za jego dobroć obiecał mu że spełni jego życzenie. Pustelnik zażyczył sobie by kolejnym razem jak ktoś wejdzie na jego gruszę nie mógł z niej zejść. Wiele lat później do pustelnika przyszła kostucha i zgodnie z życzeniem pustelnika weszła na drzewo by zerwać ostatnią gruszkę. Od tej pory świat się zmienił. Nikt nie umierał. W końcu pustelnik zmęczony długim życiem postanowił sprawdzić co jest po drugiej stronie i ściągnął kostuchę z drzewa. W tym momencie wszystko powinno było wrócić do normy. Niestety tak się nie stało. Kostucha postanowiła zemścić się za swoje uwięzienie i oznajmiła pustelnikowi: *Kochany to jeszcze nie twoja pora, musisz jeszcze trochę pomęczyć się na tym świecie*. Pustelnik wpadł w rozpacz i wyruszył w świat. Od tej pory nikt już o nim nie słyszał.



Kościół św. Idziego w Krobi.



Po Muzeum Stolarstwa i Biskupizny oprowadza Marek Hałas.

Poznając Krobię nie można pominąć Muzeum Stolarstwa i Biskupizny prowadzonego przez Fundację Ziemi Krobskiej im. prof. Rajmunda Teofila Hałas. Zgromadzone zbiory prezentowane są w działającej od 1922 do 1989 roku fabryce mebli założonej przez ojca profesora Hałas. Obecnie o zbiorach opowiada Marek Hałas. Placówka prowadzi także działalność edukacyjną. Miejsce to jest tak niezwykle, że na jego choćby pobieżne poznanie trzeba przeznaczyć kilka godzin. Oprócz niespotykanych na co dzień maszyn służących do obróbki drewna znajdują się tu oryginalne stroje biskupiańskie przekazane przez mieszkańców regionu.

I tak doszliśmy do końca opowieści o tym niezwykłym mikroregionie. Biskupianie kultywują swoje tradycje i widok ubranych mieszkańców w tradycyjne stroje przechadzających się po ulicy nie jest tutaj niczym wyjątkowym.

Podsumowaniem przekazu o Biskupiznie, a i zachętą do jej odwiedzenia niech będzie przykład Jana z Domachowa Bzdęgi, który swoje życie poświęcił tej małej ojczyźnie i zaszczerpił swoją do niej miłość kolejnym pokoleniom.

Jubileusz 80-lecia Szkoły Podstawowej nr 1 w Szklarskiej Porębie

We wtorek 7 października 2025 roku miała miejsce niezwykła uroczystość. Uczniowie i nauczyciele świętowali 80-lecie działalności swojej uczelni. Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki została utworzona dokładnie 80 lat temu. Przez ten czas przewinęło się przez mury szkolne wielu nauczycieli i tysiące uczniów. Wystarczy wspomnieć, że na dzień dzisiejszy pracujący w szkole nauczyciele mają pod swoją pieczęć ponad 200 uczniów. Sama placówka to oczywiście nie tylko budynek szkolny. Uczniowie mają do dyspozycji bogato wyposażone sale lekcyjne, pracownię komputerową, nowoczesną pracownię językową, bibliotekę, świetlicę, stołówkę a także piękną salę gimnastyczną ze ściankami do wspinaczki, plac zabaw i Orlik.



Jak widać szkoła stwarza bardzo przyjazne warunki do nauki co przekłada się na to, iż uczniowie chętnie korzystają z zajęć pozalekcyjnych. Nic dziwnego, że szkoła zyskała uznanie w wielu programach i konkursach. Między innymi otrzymała tytuł finalisty akcji „Ja i Ty – bezpieczni w szkole” zorganizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Jubileusz został przeprowadzony w ramach projektu „Dawni i współcześni artyści Szklarskiej Poręby”, dlatego uczniowie i nauczyciele występujący na scenie przypominali poszczególnych artystów. Oprócz występów oraz ciepłych słów

przekazanych na ręce dyrektor szkoły pani Justyny Kozik (m. in. przez burmistrza Szklarskiej Poręby pana Pawła Popłońskiego) wyróżniono osoby stale wspierające szkołę. Honorowy Tytuł „Przyjaciela Szkoły” otrzymali: Katarzyna Piś, Halina Szył, Magdalena Wiśniewska, Agnieszka Swoboda, Anita Kaczmarska, Patryk Pyczak, Michał Malski oraz Karkonoski Park Narodowy.

Na pamiątkę jubileuszu odsłonięto nowy symbol szkoły „szkolnego język” autorstwa Macieja Wokana oraz wydano książkę „80 lat wspomnień” autorstwa Ilony Apolinarek i Anny Szydłowskiej.

XXVIII Karkonoskie Spotkania Turystyczne 2025

Tegoroczne Karkonoskie Spotkania Turystyczne zostały zorganizowane w Dolnośląskim Centrum Sportu Polana Jakuszycka. Padło wiele miłych słów pod adresem wyróżnionych osób i instytucji, które otrzymały Nagrodę Starosty Karkonoskiego KARKONOSZ.



Nagrodzeni Karkonoszem.

Oto lista nagrodzonych w poszczególnych kategoriach:

„Za całokształt działań na rzecz turystyki” – Zbigniew Kulik, dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu oraz Karkonoska Lokalna Organizacja Turystyczna.

„Najlepszy produkt/usługa turystyczna regionu” – Pasieka Doliny Bobru.

„Najefektywniejsza promocja zagraniczna regionu” – Miejskie Muzeum Zabawek w Karpaczu.

„Wydarzenie w sposób szczególny promujące region” – Festiwal Gitarą i... oraz Gmina Podgórzyn.

„Nowy produkt turystyczny regionu” – program telewizyjny „Ludzie Gór Olbrzymich”, Telewizja Zachodnia.

„Rewaloryzacja obiektu zabytkowego na rzecz rozwoju turystyki w powiecie karkonoskim” – Przystanek Kowary oraz Miasto Kowary, Gmina Stara Kamienica i Pałac Bukowiec (Związek Gmin Karkonoskich).



Dodam tylko, że organizatorami Karkonoskich Spotkań Turystycznych był Powiat Karkonoski i Stowarzyszenie Milanos. Patronat Honorowy nad spotkaniem objął Przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój.

Aby wnieść trochę radości w tak poważne wydarzenie zaproszono zespół Blu Cafe, którego występ spotkał się z dużym zainteresowaniem.

Wąwóz Suchá Belá

Wąwóz Suchá Belá to jeden z najbardziej znanych i najczęściej odwiedzanych wąwozów Słowackiego Raju. Położony na terenie Parku Narodowego Słowacki Raj jest chroniony jako rezerwat przyrody.



Miejsce to bardzo długo było nieznane. Ze względu na jego dzikość nikt się tam nie zapuszczał. Gdy w końcu znalazł się śmiałek chcący poznać tajemnice skrywane w mrocznym wąwozie okazało się, iż piękno jakie tam zobaczył warto jest dostępu do niego przez innych. Martin Róth (taternik i lokalny działacz turystyczny), który w roku 1900 wraz z grupą przyjaciół wszedł do wąwozu dotarł pierwotnie do wodospadów Misové. Dalej niestety trasa okazała się nie do pokonania. Miejsce to było tak piękne, że zaczęto budować doń trasę turystyczną. Prace ukończono w 1908 roku. Pozwoliło to

na przejście całego wąwozu. Tym razem zimowego przejścia w 1910 roku dokonała grupa osób prowadzona przez Alexandra Mervaya. Przełomowym okazał się rok 1959 kiedy to w pełni udostępniono turystom wąwóz ułatwiając przejście za pomocą zamontowanych metalowych stopni.

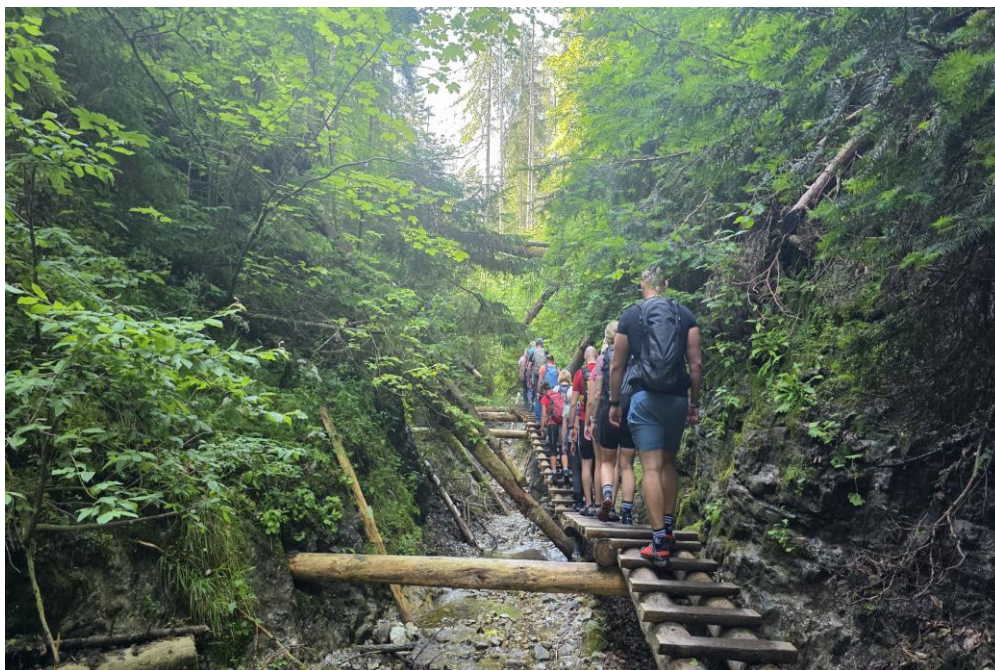
Dzisiaj na całej trasie zamontowano wiele udogodnień w postaci stopnic, drabin, łańcuchów czy pomostów. Te metalowe są stabilne, gorzej jest z drewnianymi. Ich stan nie należy do najlepszych, a co za tym idzie bezpiecznych. Dlatego każdy wchodzący na trasę powinien uruchomić swoją wyobraźnię i zachować dużą ostrożność. Zwłaszcza, że zdarza się iż wąwozem podąża tłum turystów. Trzeba pamiętać, że szlak zielony prowadzący przez wąwóz jest szlakiem jednokierunkowym, a więc tylko w górę. Nie powinno się nim schodzić. Czasami jest to wręcz niemożliwe.

Spacer najlepiej rozpocząć od miejscowości Hrabušice, a konkretnie jej części o nazwie Podlesok. Jesteśmy na wysokości przekraczającej nieco 500 metrów n. p. m. Pamiętać musimy by wchodząc do wąwozu zabrać porządne buty, trasa bowiem nie należy do łatwych. Jest tutaj wiele kamieni, jak to w każdym potoku. Kładki i drewniane drabiny są omszone i śliskie, no i oczywiście niejednokrotnie będziemy musieli iść bezpośrednio w strumieniu.

Po wykupieniu biletu wstępu możemy wejść na szlak. Już po chwili wchodzimy w las by dotrzeć do potoku o tej samej nazwie co wąwóz czyli Suchá Belá. Dolina została wycięta spływającymi tu wodami w co niektórzy turyści szczerze wątpią. Ale tak było. Skąd zatem to zwątpienie. Ano stąd, że często zdarza się nie tyle niski poziom wody co w ogóle jej brak. Na niektórych odcinkach płynie ona pod ziemią. Nie ma jednak co narzekać – i tak będzie mokro. Tym bardziej, że nie zawsze możemy podążać brzegiem. Czasami musimy iść korytem brodząc po kostki w zimnej wodzie.

Cała dolina ma niespełna 4 km długości. Na niektórych odcinkach zwęża się do kilku metrów co w zestawieniu ze skalnymi ścianami wysokimi na kilkadziesiąt metrów wywołuje lekkie zaniepokojenie. Jak już wspomniałem trasa nie należy do najłatwiejszych. Na tak krótkim odcinku pokonujemy 400 metrów przewyższenia. Najbardziej spektakularne są Misové vodopády udostępnione kilkudziesięciometrowymi drabinami oraz dalej metalowymi

stopnicami. Jeśli trafimy na wysyp turystów możemy spędzić tutaj w kolejce godzinę, a czasami jeszcze dłużej.



Idąc w górę strumienia co rusz przechodzimy po drewnianych drabinach nad wodą by być to po prawej, to po lewej jego stronie. Pierwszy odcinek zleci nam dosyć szybko bo po chwilowym zachwycie przywykniemy do tych niesamowitych widoków. Najlepsze zacznie się po dotarciu do pierwszego wodospadu gdzie musimy zachować ostrożność by nie zrobić krzywdy sobie czy innym wędrującym. Wejście na pierwsze drabiny to dopiero początek atrakcji jakie czekają na nas w tym miejscu. Gdy dotrzemy do położonej 30 metrów wyżej górnej części wodospadu czeka nas widowiskowe przejście przez wąską rozpadlinę. Po drodze zauważymy kotły eworsyjne uformowane u stóp poszczególnych wodospadów.

Po przekroczeniu największego miejsca doliny będzie już nieco łagodniej. Zaraz jednak dotrzemy do kolejnego wodospadu. To Okienkový vodopád mający 12 metrów wysokości. Wydaje się, że jego nazwa nawiązuje do faktu, iż na końcu drabinki trzeba przejść przez niewielkie okno skalne. Dla bezpieczeństwa zamocowano tu łańcuch. Dalej mamy Korytový vodopád o trzech warkoczach wody spływającej z wysokości 10 metrów.

Właściwie można by rzec, że to już koniec atrakcji. Ale przed nami jest jeszcze Bočný vodopád i ciekawe przejście zatopionej w zieleni doliny. W końcu docieramy do usytuowanej na wysokości ponad 900 metrów drewnianej wiaty umożliwiającej nam upragniony odpoczynek.



Dalej zachęcam do przejścia szlakiem koloru żółtego do skrzyżowania ze szlakiem czerwonym w miejscu o nazwie Pod Vtáčím hrbom (Pod Garbem Ptaka). Pozwoli to nam odetchnąć od widoku kolejnych wodospadów znajdujących się przy szlaku niebieskim prowadzącym do tego samego miejsca do którego pójdziemy stąd szlakiem czerwonym. Oba szlaki spotykają się na Rozdrożu pod klasztorem.

My idąc dalej docieramy do Kláštoriska gdzie możemy, a nawet musimy, odpocząć w sporym schronisku. Warto tutaj od razu stanąć w kolejce do bufetu bo czasami jest ona dosyć spora. Chociaż jeśli chcemy tylko ugasić pragnienie to na zewnątrz znajduje się automat z napojami i piwem. Ale tam też bywają kolejki.

Polana na której położone jest schronisko to miejsce niezwykle ciekawe. To właśnie tam zobaczymy to co pozostało z klasztoru kartuzów. No, może nie tak do końca resztki gdyż dzisiaj prowadzone są tu prace budowlane mające

ponownie tchnąć w nie życie. Pierwsi kartuzi zamieszkali w zbudowanym tutaj klasztorze w 1307 roku za przeora ojca Konrada. Kartuzi to katolicki zakon męski i żeński założony w 1084 roku przez św. Brunona z Kolonii. Zakonników obowiązuje niezmiennie od tysiąca lat bardzo surowa reguła wymagająca zachowania milczenia, modlitwy, postu, pracy i przebywania w samotności przez większą część dnia. Kartuzi zajmowali się głównie przepisywaniem ksiąg i studiowaniem pism ojców kościoła. Kartuskie klasztory słynęły z bogatych bibliotek a mnisi uchodzili za najlepiej wykształconych.

Klasztor po zajęciu przez wojska raubrittera, Macieja Bašo z zamku Murań, który chciał tu ulokować zbójckie gniazdo, został na polecenie władz kościelnych ze Spiskiej Kapituły w roku 1543 zburzony.

Wracając do schroniska pierwszy obiekt wzniesiono tu w 1922. W 1929 roku otworzono nowe schronisko górskie KČST. Odbudowano je po spaleniu przez Niemców w 1944.

Na polanie w 2011 roku otwarto „Symboliczny cmentarz ofiar gór”. Na tablicy przy wejściu umieszczono nazwiska 71 osób, które straciły życie w Słowackim Raju od 1909 roku. Cmentarz ma postać galerii rzeźb na wolnym powietrzu. Wszystkie zostały wykonane przez miejscowych artystów z obumarłych pni świerkowych. Jedną z rzeźb przedstawia 87-metrową wieżę kościoła ze Spiskiej Nowej Wsi. Ciekawie przedstawia się dzieło Róberta Smrčáka. Jest to trzymetrowa dzwonnica, w środku której znajduje się dzwon i kobieta, której suknia wpłata się w korzenie drzew. Umieszczono tu także tablicę upamiętniającą Węgierskie Towarzystwo Karpackie – organizację turystyczną działającą na tych terenach przed I wojną światową.

Na polanie znajduje się duży węzeł szlaków turystycznych. Ja proponuję powrót do Podlesok by zamknąć pętlę umożliwiającą nam dotarcie do pozostawionego tam samochodu. Początkowo idziemy szlakiem zielonym do miejsca zwanego Pod Kláštoriskom. To właśnie tam ma swój początek szlak żółty, którym podążamy dalej. Droga jest w miarę łagodna co pozwoli nam nieco odpocząć. Niebawem dotrzemy do szlaku czerwonego, którym pójdziemy w lewo by wciąż tracić wysokość. Niestety teraz zaczną się

schody. I to dosłownie. Na tym niezbyt długim odcinku musimy zejść 200 metrów niżej, a że droga, a właściwie ścieżka prowadzi przez las, wystające korzenie i kamienie dadzą nam się nieźle we znaki. W końcu jednak dotrzemy do Podlesok gdzie zamkniemy pętlę. Na pewno będziemy bardzo zmęczeni ale stwierdzimy, że było warto.

Spotkanie z Rafałem Fronią

24 października 2025 roku w Galerii Handlowej „Nowy Rynek” miało miejsce spotkanie z jeleniogórzaninem Rafałem Fronią. Przybyli goście wypełnili po brzegi salę na co dzień przeznaczoną dla młodych ludzi chcących sensownie spędzić wolny czas. Sala o nazwie *Spotkanko* powstała z inicjatywy Monaru i Galerii Nowy Rynek. Tym jednak razem spotkanie przeznaczone dla wszystkich było pierwszym z nowego cyklu „Fajni Lokalni”. W zamyśle są to comiesięczne bezpłatne spotkania z osobami z regionu ovladniętymi różnego rodzaju pasjami.

Pierwszym gościem był Rafał Fronia – znany wszystkim jako himalaista i autor książek o górach. Tak jednak nie jest. Rafał to także biznesmen, właściciel wydawnictwa PLAN. Niemal wszyscy chodzący po górach, ale nie tylko, używają map wydawanych właśnie przez jego wydawnictwo.

Tym razem rozmowę poprowadziła Gabriela Stefanowicz, dziennikarka radiowa i telewizyjna, również doskonale znana w naszym mieście. Na dobry początek, ponieważ Rafał właśnie miał imieniny, otrzymał od Marty Majer blachę „Przewodnika po Bukowcu”.

Rafał odpowiadając na pytania odsłaniał swoje fascynacje górami. Zwłaszcza Karkonoszami, także Jelenią Górą, słusznie zauważając, że nasze miasto wbrew temu co o nim sądzą niektórzy, jest bardzo ciekawym organizmem miejskim z bogatą historią. Posiada wiele zabytkowych budowli i miejsc owianych tajemnicą. Oczywiście nie wszyscy muszą tak odbierać nasz gród ale dla niego jest on absolutnie wspaniały. I słusznie, sam też podzielam ten pogląd.



Rafał pytany o swoją fascynację Bukowcem i Redenem zdradził, co było bardzo miłe, że w tym jego zauroczeniu piszący te słowa miał swój udział. Faktycznie pracując w Związku Gmin Karkonoskich zdradzałem Rafałowi wiele sekretów i pokazywałem tajne miejsca kryjące się w pałacowych komnatach czy podziemiach.

Wracając jednak do rozmowy, miało być o Karkonoszach. Niestety przy takich osiągnięciach Rafała (m.in. wejście na ośmiotysięczniki: Gasherbrum II, Lhotse, Broad Peak, czy uczestnictwo w narodowej wyprawie na K2) nie da się w żadnej rozmowie pominąć wątku gór wysokich. Również i teraz Rafał musiał odnieść się do tamtych wejść, do przeżyć z nimi związanych. Oczywiście nikt nie miał za złe tych wypowiedzi gdyż Rafał ile razy by nie powtarzał swoich opowieści zawsze robi to ze smakiem i bardzo sugestywnie. Warto zatem za każdym razem wysłuchać jego opowiadań.

Wracając jednak do głównego tematu spotkania czyli Karkonoszy a właściwie „Karkonoskich fascynacji” Rafała Froni to pokazane slajdy z naszych gór zauroczyły wszystkich obecnych. Raz, że Rafał chodząc po Karkonoszach niemal codziennie wiele razy miał okazje zrobić unikatowe zdjęcia występujących tutaj zjawisk atmosferycznych. Najbardziej

pożądanym przez turystów jest ujrzanie Widma Brockenu. Przesąd mówi, że gdy ujrzy się je po raz pierwszy zwiastuje to rychłą śmierć w górach. Aby tak się nie stało trzeba ujrzeć je po raz drugi. Nie wiadomo czemu niektórzy uważają, że każde nieparzyste widmo ponownie zwiastuje śmierć. Wcale tak nie jest. Trzecie i każde kolejne spotkanie się z tym zjawiskiem nie skutkuje już niczym w życiu „górolaza”.



Rafał Fronia

Rafał przyznał, że tak jak większość ludzi chodzących po górach, a zwłaszcza górach wysokich, został romantykiem; zauroczył się górami, widokami, ich tajemniczością. Bo przecież normalny człowiek „dotykając” takiego piękna nie może przejść obok niego obojętnie. To piękno musi odcisnąć się na jego duszy, czasami ciele. Jednak w jego wypadku kiedy wybiera się w świat by przejść kolejne pasma górskie czy zdobyć jakiś szczyt doszło do takiego momentu, że stwierdził, iż „jego - nasze” Karkonosze są najpiękniejsze i

zawsze warto do nich wracać. Ja dodam, że właśnie tak jest i to jest właściwe odczucie człowieka mieszkającego tutaj i chodzącego po Karkonoszach.

Rafał na poparcie swoich słów pokazał wiele pięknych zdjęć ukazujących Góry Olbrzymie w różnych porach roku, bo przecież każda pora roku jest inna a zatem i krajobraz jest inny. Ale jaki by nie był, zawsze wprawi nas w zachwyt. Oczywiście trzeba uważać jak się chodzi po górach, trzeba być do tego odpowiednio przygotowanym i wyposażonym. Trzeba także mieć chociaż podstawowe umiejętności przemieszczania się w terenie górskim, zwłaszcza w okresie zimy.



Góry to jednak nie tylko piękne widoki. Rafał pokazał, że o wiele bardziej jego wyobraźnię poruszają zjawiska atmosferyczne. Wielokrotnie zmieniający się obraz nieba nie tylko jest pełnym zaskoczeniem ale zawsze jest nieprzewidywalny. Tak jak widok danej góry, łąki, grzbietu możemy sobie wyobrazić tak tego co dzieje się na niebie nawet w najśmielszych wizjach nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Zawsze jest to dla nas

zaskoczenie. Ale zawsze jest to niepojęte piękno pobudzające nasze zmysły. Chociaż czasami pogoda potrafi przywołać nas do porządku. Nie ma co wtedy szarżować tylko szukać schronienia.

Rafał przywołał tu swoje wejścia na Snieżkę, których ma setki. Często wbiega na szczyt by zdążyć na wschód słońca. Aby utrafić na odpowiedni moment wcale nie jest tak prosto. Bo wystarczy spóźnić się dosłownie o kilka minut i już jest po wszystkim. Powie ktoś to przyjdź nieco wcześniej. Jak się jednak okazuje nie zawsze jest to prawdą. Bo w zimie gdy wejdzie się na szczyt zbyt wcześnie to ujemna temperatura i wiejący wiatr spowoduje, że zanim wstanie słońce zamarzniesz. Tak więc wszystko musi być zgrane w czasie.



Rafał Fronia doszedł już do wniosku, że nie ma na świecie nic piękniejszego jak Kotlina Jeleniogórska. Dlatego wciąż mieszka tutaj. Tutaj wędruje, biega, jeździ na rowerze, fotografuje. Jednym słowem chłonie otaczające go piękno. Bo tak naprawdę jego fascynacja to nie tylko Karkonosze, to także pozostałe pasma Sudetów. To Góry Sokole, to Kotlina Jeleniogórska. To

obiekty małej architektury spotykane na łąkach i w lasach. To piękne łąki, to pasące się na nich koniki. To także historia. Bo czyż nie jest czymś pięknym przyjęcie uchodźców religijnych z Tyrolu, którzy pozostawili po sobie wyjątkowej urody domostwa. Ale to także cmentarze ze starymi nagrobkami. Często zaniedbane, choć ostatnio coraz częściej przywracane do „życia”.

Rafał przywołał, a jakże, ducha gór. Jak wiadomo w górach zawsze rządzi jakiś duch. W górach wysokich również. Nawet na Mont Evereście mieszka Czomolungma. W naszych Karkonoszach mieszka Karkonosz. To on tutaj rządzi, to przed nim trzeba czuć respekt, to jego trzeba szanować.

Rafał przybliżył nam także okres tworzenia opowieści o Redenie. Wszystko zaczęło się w trakcie pandemii. To wtedy kiedy nie można było wychodzić z domu zaczął przelewać na papier swój pomysł. Ponieważ pandemia przeciągała się w czasie nie mając nic innego do roboty Rafał pisał i pisał. Tak, że książka pęczniała. W końcu trzeba było zrobić z niej trzy tomy. Jednak po licznych redakcjach powstał kolejny czwarty tom, w którym Rafał zawarł historię uchodźców religijnych, którzy pod przywództwem Johana Fleidla przybyli tu z Tyrolu. I tak powstała chyba jedyna w historii trylogia w czterech tomach.

Oczywiście Rafał rozwinął wątek hrabiego Fryderyka von Reden, który u nas stworzył pierwsze założenie romantyczne. Powstały wówczas park krajobrazowy był wzorcem dla innych możliwych tego świata. To właśnie dzięki jego wizji i pracy zawdzięczamy piękno parków otaczających sąsiednie pałace. Również jego żona Fryderyka von Reden była niezwykłą kobietą. To właśnie jej zawdzięczamy, że świątynia Wang zamiast pod Berlinem została ustawiona w Karpaczu Górnym. Również Herbaciarnia wzniesiona na wzgórzu w parku przez hrabiego dla ukochanej żony to dzieło niezwykle. Panorama Karkonoszy widoczna z tego obiektu jest tak piękna, że nie ma człowieka, który by jej się oparł.

Rafał odniósł się również do aktywności fizycznej jaką uprawia. Bo przecież po górach nie tylko się chodzi. Po górach również się biega, jeździ rowerem czy wspina. Można także po prostu siedzieć gdzieś na grzbiecie i podziwiać

widoki. Trzeba jednak pamiętać, że góry rządzą się swoimi prawami. To nie spacer po parku miejskim. Czasami zdarzają się wypadki. I aby ich nie było należy chodzić po nich rozważnie. By nie być gołosłownym przypomniat, że pod szczytem Snieżki znajduje się krzyż upamiętniający ratowników górskich, którzy mimo iż bardzo doświadczeni, zostali tam na zawsze. W Kotle Łomniczki utworzono „Symboliczny cmentarz” upamiętniający ludzi, którzy również stracili życie w górach.



Podsumowując spotkanie powiem, że po słowach Rafała Froni, chyba nie ma osoby która powie, że nasz region, Kotlina Jeleniogórska, Sudety Zachodnie nie jest ciekawy, nie jest ładny. On jest zachwycający, on jest przepiękny. Nasza ocena zależy, tak jak często się zdarza, od naszego pierwszego kontaktu. Jak powiedział Rafał Fronia. Kto pójdzie pierwszy raz w góry ten albo całe życie będzie w nie chodził albo pod razu powie, że to nie jest jego bajka. Na szczęście tych pierwszych jest więcej.

44. spacer historyczno-krajoznawczy – do I LO w Jeleniej Górze

29 października 2025 roku zaprosiłem chętnych na 44. spacer historyczno-krajoznawczy organizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Tym razem za temat spaceru obrałem historię I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze popularnie nazywanego „Żeromem”. Szkoła za patrona ma Stefana Żeromskiego więc nic dziwnego, że właśnie takie miano do niej pasuje. Oczywiście w szkole jest więcej odniesień do Stefana Żeromskiego. Uczniowie wchodząc do jednej z sal witają się ze znajdującym się tam szkieletem anatomicznym człowieka pieszczotliwie nazywanym Stefankiem, a z okazji ostatniego święta przed wejściem do szkoły ustawiono kolejnego w Jeleniej Górze jelonka, któremu również nadano imię Stefanek.



Ponieważ w roku obecnym I Liceum Ogólnokształcące w Jeleniej Górze obchodzi jubileusz 80-lecia działalności przygotowano uroczystą akademię w której uczestniczyli zarówno uczniowie jak i nauczyciele szkoły. Oczywiście przybyli także absolwenci z poprzednich roczników jak i emerytowani nauczyciele. Szkołę

odwiedzili przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych. Było wiele ciekawych rozmów, były życzenia i podziękowania ale chyba najważniejszym okazały się wzruszenia, których wiele osób nie kryło.

Wracając jednak do samej szkoły. Początek nauczania w tym obiekcie miał miejsce już w 1913 roku. Niemiecka placówka oświatowa otrzymała za patronów braci Humboldtów. Alexander von Humboldt był jednym z twórców nowoczesnej geografii a Wilhelm von Humboldt wywarł znaczący wpływ na rozwój filozofii, językoznawstwa i edukacji.

Pierwsi polscy uczniowie rozpoczęli naukę w 1945 roku. Początkowo szkoła funkcjonowała jako Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące. Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku powołano Liceum Pedagogiczne. W 1956 roku miała uroczystość nadania szkole imienia Stefana Żeromskiego.



W trakcie 80 lat działalności szkoły miało miejsce wiele przekształceń związanych ze zmianami w sposobach edukacji ogłaszanych przez państwo. Dzisiaj I LO w Jeleniej

Górze zaliczane jest do najlepszych placówek Dolnego Śląska. Wynika to z zaangażowania kadry nauczycielskiej ale także z nastawienia samych uczniów. Wystarczy wspomnieć, że zdawalność egzaminów maturalnych często oscyluje w granicach maksimum.



O szkole opowiada dr Jolanta Ryglewska.

Uczestnicy naszego spaceru zostali oprowadzeni po szkole przez dr Jolantę Ryglewską, która przybliżyła nam okazjonalną wystawę ukazującą m.in. kształtowanie administracji polskiej w okresie powojennym kiedy to urzędnicy polscy po kolei przejmowali poszczególne obiekty spod kurateli wojska radzieckiego. Pierwszym powojennym starostą jeleniogórskim mianowano Wojciecha Tabakę. Od razu zaczęto zmieniać nazwy ulic i placów na polskie i by pokazać, że administracja polska już działa wywieszano na budynkach polskie flagi. Już w roku szkolnym 1945/46 uruchomiano kolejne szkoły, zarówno podstawowe, średnie, jak i zawodowe. Pierwsze Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące rozpoczęło rok szkolny 2 września 1945 roku. Początkowo dyrektorem placówki był Stanisław Maciukiewicz, następnie Maksymilian Tazbir. Niestety w historii szkoły miały miejsce także wydarzenia, które nie powinny się nigdy wydarzyć. Jedną z

działających wówczas organizacji niepodległościowych – Orlęce Oddziały Bojowe – założona przez ucznia Antoniego Chylińskiego prowadząca działalność propagandową sprzeczną z oficjalnie uznawanym nurtem politycznym została zdekonspirowana i w roku 1949 aresztowano jej członków. Po pokazowym procesie przed Wojskowym Sądem Rejonowym wszystkich skazano na kary długoletniego więzienia. Innym tragicznym wydarzeniem z powojennej historii szkoły była śmierć ucznia Janusza Barana zastrzelonego przez żołnierzy sowieckich za nie podporządkowanie się próbie odebrania mu roweru.

Niektórzy uczęszczający do szkoły uczniowie w późniejszych latach zapisali się w historii różnych dziedzin jako wybitne jednostki. I tak w latach 1946-1949 uczyli się tutaj Andrzej Zawada, Stanisław Bareja i Jerzy Kosiński.

Andrzej Zawada (1928-2000) określany jest pionierem himalaizmu zimowego. W 1974 roku, jako pierwszy człowiek na świecie (wraz z Andrzejem Heinrichem) przekroczył zimą barierę 8 tysięcy metrów nad poziomem morza wchodząc na Lhotse. Kolejnym jego wyczynem (wraz z Krzysztofem Wielickim i Leszkiem Cichym) było w 1980 roku wejście na Mount Everest. Było to pierwsze zimowe wejście na najwyższy szczyt Ziemi.

Stanisław Bareja (1929-1987) – reżyser, scenarzysta filmowy, aktor. Znany przede wszystkim jako twórca filmów i seriali komediowych oraz kryminałów.

Jerzy Kosiński (1933-1991) – pisarz pochodzenia żydowskiego urodzony jako Józef Lewinkopf. Najbardziej znaną jego powieścią jest „Malowany ptak”.

Jednym z nauczycieli był Józef Sykulski (1905-1994), autor wielu publikacji o regionie. Napisał m.in. kontrowersyjną pozycję „Liczyrzepa, zły duch Karkonoszy i Jeleniej Góry”.

Prezentowana w szkole wystawa przybliży wiadomości o życiu kulturalnym w Jeleniej Górze tuż po wojnie, o pierwszych polskich czasopismach, o pierwszych zakładach rzemieślniczych ale także o rozwoju sportu i turystyki. Już we wrześniu 1945 roku w Przesiece powstało Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Pozwoliło to na zapobieżenie dewastacji obiektów turystycznych. Uratowano wtedy wiele schronisk górskich.

Trzeba przyznać, że w szkole dba się o pamięć osób z nią związanych. Na korytarzach szkolnych znajduje się wiele tablic im poświęconych.

Największe jednak wrażenie na nas wywarła aula. To wielkie pomieszczenie w którym odbywają się wszystkie uroczystości szkolne. Jego wyposażenie jest bardzo intrygujące. Ładne witraże, portret Stefana Żeromskiego, scena i dodatkowe miejsca dla publiczności na balkonach. Ciekawe ozdoby umieszczone na suficie. Wizerunki widoczne w plafonach przedstawiają m.in. filozofię będącą źródłem wszelkich nauk, chwałę postępu techniki czy szlachetnej rywalizacji na polu sportu i nauki.



Na koniec naszej wizyty w szkole pozwoliliśmy sobie wykonać kilka pamiątkowych zdjęć. Okazało się, że spora grupa osób była absolwentami Liceum, jedna zaś osoba była tu nauczycielem.

W drugiej części spaceru zaprowadziłem wszystkich na Skwer PTTK „Sudety Zachodnie” gdzie przedstawiłem wizję jego rewitalizacji oraz odniosłem się do historii działalności naszego Oddziału PTTK na przestrzeni osiemdziesięciu lat.

Kończąc relację z kolejnego spaceru dziękuję pani dr Jolancie Ryglewskiej za oprowadzanie po szkolnych zakamarkach i bardzo ciekawą opowieść, a

wicedyrektor szkoły pani Małgorzacie Krynickiej za umożliwienie nam odwiedzenia tej wyjątkowej placówki oświatowej.

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – październik 2025
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza